

Unijny walec totalitaryzmu miażdży opozycyjne partie

3 maja 2025

Niemiecki kontrwywiad (BfV) uznał prawicową partię Alternatywa dla Niemiec (AfD) za organizację ekstremistyczną, która rzekomo zagraża demokracji. To kolejny przejaw, jak w Unii Europejskiej likwiduje się w sposób metodyczny demokratyczną konkurencję polityczną, uniemożliwiając obywatelom realny wybór.



Decyzja niemieckiego kontrwywiadu to nic innego jak cyniczny instrument politycznego ucisku, który pozwoli władzom stosować niejawne metody monitorowania działalności AfD – ugrupowania, które w ostatnich wyborach parlamentarnych zajęło drugie miejsce i wprowadziło do Bundestagu ponad 150 posłów. Obserwujemy potężną kampanię wymierzoną w partię, której głównym „przewinieniem” jest to, że ośmiela się mieć poglądy odmienne od lewicowo-liberalnego mainstreamu dominującego w Unii Europejskiej.

Przypadek AfD to element znacznie szerszego zjawiska systematycznego eliminowania niewygodnych przeciwników politycznych w całej Unii Europejskiej. W Rumunii Calin

Georgescu, który wygrał pierwszą turę wyborów prezydenckich w listopadzie 2024 roku, został pozbawiony możliwości kandydowania w powtórzonych wyborach.

Najpierw unieważniono całe wybory pod pretekstem „rosyjskiej ingerencji”, a potem, gdy polityk nadal cieszył się około 40-procentowym poparciem, Centralne Biuro Wyborcze oraz Sąd Konstytucyjny zablokowały jego kandydaturę w kolejnym głosowaniu. To jawne podeptanie woli wyborców, których głosy po prostu wyrzucono do kosza, gdy okazało się, że zagłosowali „niewłaściwie”.

We Francji podobny los spotkał liderkę prawicy Marine Le Pen. Została ona skazana na 4 lata więzienia, w tym 2 lata bezwzględnie, grzywnę w wysokości 100 tysięcy euro oraz pięcioletni zakaz pełnienia funkcji publicznych. Ten ostatni element skutecznie eliminuje ją z wyborów prezydenckich w 2027 roku, w których według sondaży miała duże szanse na zwycięstwo. Oficjalny powód? Rzekome nieprawidłowości w wydatkowaniu środków z Parlamentu Europejskiego – zarzut, który stał się wygodnym narzędziem do eliminowania politycznych przeciwników.

Te trzy przykłady – z Niemiec, Rumunii i Francji – układają się w niepokojący wzorzec. Elity europejskie, widząc rosnące poparcie dla partii i polityków antyestablishmentowych, sięgają po coraz bardziej drastyczne środki, aby utrzymać swój monopol na władzę. Prokuratura, sądy, służby specjalne i media mainstreamowe stały się narzędziami w bezwzględnej walce z opozycją, która ośmiela się kwestionować kierunek, w jakim zmierza Unia Europejska.

Szczególnie niepokojąca jest tendencja do używania oskarżeń o „ekstremizm”, „zagrożenie dla demokracji” czy „rosyjskie wpływy” jako pretekstu do delegitymizacji przeciwników politycznych. To klasyczna taktyka reżimów totalitarnych – najpierw zdefiniuj opozycję jako „wrogów państwa”, a potem użyj aparatu państwowego do ich zniszczenia. Tymczasem

prawdziwy ekstremizm przejawia się właśnie w takich działaniach – w odmowie respektowania woli wyborców, w manipulowaniu prawem dla celów politycznych, w używaniu instytucji państwowych do walki z opozycją.

Co szczególnie alarmujące, establishment lewicowy kontroluje nie tylko instytucje państwowe, ale także główne media, które systematycznie demonizują partie prawicowe i ich liderów. W efekcie znaczna część społeczeństwa zostaje poddana jednokierunkowej propagandzie, bez dostępu do alternatywnych punktów widzenia. Internet, który miał być przestrzenią wolnej wymiany myśli, jest coraz bardziej cenzurowany pod pretekstem walki z „dezinformacją” i „mową nienawiści”.

Sytuacja w Unii Europejskiej zaczyna niebezpiecznie przypominać system jednej słusznej ideologii, gdzie pluralizm polityczny istnieje tylko na papierze. Jeśli ten trend będzie kontynuowany, Europa nieuchronnie zmierza w kierunku nowego totalitaryzmu – tym razem w wersji lewicowo-liberalnej, ukrytej za fasadą „obrony demokracji” i „europejskich wartości”.

Kluczowe pytanie brzmi: czy obywatele Europy zdołają przebudzić się, zanim będzie za późno? Czy zdadzą sobie sprawę, że prawdziwe zagrożenie dla demokracji nie pochodzi od AfD, Calina Georgescu czy Marine Le Pen, ale od systemu, który arbitralnie decyduje, które poglądy są dopuszczalne, a które nie? Historia uczy, że gdy wolność słowa i pluralizm polityczny zostają zniszczone, wkrótce potem giną wszystkie inne wolności. Unia Europejska, która miała być projektem wolności i pokoju, coraz wyraźniej przekształca się w swoje przeciwieństwo – w biurokratyczne imperium, tłumiące głosy sprzeciwu i narzucające jedną, obowiązującą ideologię.

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](https://zmiany.naziemi.pl)